

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przeziyany
bywa co sobota
poctą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent
z przes poczt 35 ct
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy

Jeszcze o Syberji.

Już widzieliśmy, ile ofiar polskich pochłonęła Syberya, owa kraina lodów, łez krwi i przekleństw. W ruchach ostatnich od r. 1863go poszło najmniej 300 tysięcy Polaków na Sybir w kajdanach do katorgi, kopalni, na posilenie, do ról aresztanckich. Z Litwy i Żmudzi całe wsie przepędzano na Sybir; — mężczyźni, niewiasty, dzieci, starce, ze łzami w oczach, z modlitwą na ustach, z boleścią w sercu, opuszczają, knutami gnani, ojczyste siedziby i idą na Sybir ... dla czego? ... bo są wiernymi Kociołowi i Ojczyźnie.

W całej Syberji pełno Polaków, lecz ich najwięcej za Bajkałem, bo ta dzika i pusta okolica najstósowiejszą jest dla buntowczyków — Już widzieliśmy, ile to Polaków znajduje się w najokropniejszych i zabójczych kopalniach Nercyńskich za Bajkałem i w Akatui — A gdy dziki Szyłow objął komendę nad wjeźniami za Bajkałem roku 1864go, pograł sobie ... nie szczędził głodu, pałek i knutów. — Ileż to ofiar padło jego okrucieństw! mamy wiele imion zapisanych, które do nas doszły ... są tu powstańcy z oddziałów Narbutta, Sierakowskiego i innych; ... są tu lekarze, sędziowie, ludzie wykształceni, obok rzemieślników i wieśniaków ... są tu nawet kobiety z dziećmi ... wielu pomarło w drodze, bo to droga nieładna ... np. Nikodem Niemirycz z Rawskiego, skazany r. 1863 do Nercyńska, szedł przeszło 2 lata w kajdanach, bo też przebył aż 2000 mil ... inni potopili się w rzekach ... a inni skończyli z głodu lub trudu; ... inni padli pod knutami. ... Gdybyśmy pisali: pisali, jesczebyśmy nie zdołali jednej części spisanych tych okrucieństw, które nasi Polacy przecierpili i cierpią jescze w Syberji ... ale przytaczamy tu umyślnie te szczegóły, które nas doszły, aby niejedno powziął jakie takie wyobrażenie o katuszach Polaków na Sybir skazanych. Może ci, co to później czytać będą, te wszystkie straszne barbarzyństwa pomiędzy bajki policzą; ale dla tegoż podajemy tu wszelkie szczegóły, aby wszyscy przekonani się mogli, że to czysta prawda ... ale nie wszystka ... bo tylko mała cząstka tych barbarzyństw przejdzie do naszej wiadomości, bardzo wiele ich zaginie w zapomnieniu; ale Pan Bóg je wszystkie policzy.

Ale w roku 1866 patrzała się Syberya na tak straszne i okropne sceny, że na ich wspomnienie aż dreszcz zimny mimowolnie nas przechodzi i włosy na głowie stawają, i trudno uwierzyć, żeby się coś podobnego w naszych czasach dziać mogło; opiszmy tu pokrótce, a podajemy tu drobne szczegóły ...

Oto 723 Polaków przeznaczono do zbudowania drogi Krugo-Bajkalskiej. Pułkownik Czerniajew dla podłego zysku morzy tych biednych skazańców głodem, przez co zjawia się głodowy tyfus; z czego się podły Czerniajew cieszy, bo im więcej padnie trupem tych biednych wygnañców, tem więcej on zyskuje, gdyż i za nich, to jest na ich wyżywienie, pobiera zapłatę.

Biedni Polacy nie chcąc tak marnie zginąć, uciekają pod dowództwem Arcimowicza i Szaramowicza w nocy z 24go na 25go czerwca do Chin; — nikomu oni najmniejszej krzywdy nie robią, tylko dla swego bezpieczeństwa uwieźli swoich trykańskich przełożonych: Czerniajewa, Iliaszewicza, Szaca i innych. — Ale Muskałe puścili się za nimi w pogoń, i ... przyszło do walki ... naszych padło kilku, ale biedacy ulegli przemocy ... ujęto ich 688 miu i odstawiono do Irucka, co to najgłówniejzem i najpiękniejszemu miastem jest Syberji ... I tu nastąpił sąd, wyrok odczytano im 9go listopada, a wyrok był okrutny, barbarzyński ... bo 7miu skazano na rozstrzelanie, a 10miom ich tu kładę, aby wszyscy wiedzieli, że czysta prawda się tu pisze. A więc rozstrzelani zostali: Arcimowicz, Gustaw Szaramowicz, Leopold Iliaszewicz, Narcyz Celiński, Jakób Rejmer, Edward Wroński i Władysław Kotkowski, i wyrok wykonano 27go listopada, a byli to młodzieńcy od 20tu do 30 lat, tylko Celiński liczył już lat 48.

Lecz na tem nie koniec: z 194ech co dziesiąty poszedł na śmierć, a więc tu 19tu rozstrzelano, między nimi Ignacego Wilczewskiego i Dzierzanowskiego; — pozostałych 175ciu skazano na 100 uderzeń pletnią (sto adarów pletniej), i na całe życie do kopalni ołowiu. — Co to są pletnie i jakie to są kopalnie ołowiu i żywego srebra, już z dawniejszych opisów wiemy. — Oprócz tego 94ech skazano na pałkowanie, czyli na pędzenie przez strój, 133ech oddano pod ścisły dozór, a 4ech odesłano do zwykłych sądów; resztę uwolniono. — Czy to nie okropności? To się tak czyta, jakby dzieje mongolsko-tatarskich czasów: jakby wypadki, które się zdarzyły przed tysiącem laty w barbarzyńskich, pogańskich wiekach, lub za dżiki cesarzów rzymskich: Nerona i Dioklecjana ... a nie w naszych czasach, niby ucivilizowanych, w których przemoc nad powalonym narodem w tak okropny, bezludzki sposób pastwid się może; — ale w sprawiedliwości Boskiej ani jedna łezka, ani jedna kropelka krwi niewinnie przełana bez pomsty nie minie.

Trociny jako pasza.

W Tharancie w Saksonji, w gospodarstwie należącym do rolniczo-leśnej akademji, pierwsze z tą paszą robiono doświadczania we względzie zużytkowania jej w miejsce słomy, a wielu okolicznych gospodarzy nacznie się przekonawszy, iż nowa ta pasza w miejsce siewki użyta dla krów dojnych w niczem stanu zdrowia zwierząt nie pogorszyła, że nadto krowy chciwie paszę tę pożerały, a masło i mleko przez wpływ jej nie nabierały złego smaku; postanowiło u siebie zaprowadzić tę nowość.

W Tharancie doświadczanie to trwało od stycznia do końca lipca, ażatem dość długi czas, aby się przekonać było można jak pasza ta na bydło wpływa.

Tak więc dziś obok nieznanych od niedawna pasz

z wrzosu, chrustu jodłowego i t. p. i trociny doczekaly się szaszycy, że je gospodarze skrzętnie zbierac będą, szczególnie podczas niedostatku paszy lub ogólnego nieurodzaju, jako to dziś z sieczką czynią.

Oprócz tego doświadczenia na wielką skalę w akademickim gospodarstwie w Tharancie czynionego z krowami, które dla praktyki w rolnictwie wielkiej jest doniosłości, dwaj uczeni Stöckhardt chemik i Haubner weterynarz badali paszę tę z naukowego stanowiska.

Iry uczoney Oskar Lehmann nie zadowolnił się jednak temi dwoma doświadczeniami, lecz postanowiwszy zbadać:

1. czy bydłę spożywa trociny, będąc li zmuszone głodem,

2. czy trociny w części choć mogą zastąpić słomę,

3. czy żywica i oleiki będące w nich, na mleko i masło nie mają szkodliwego wpływu, przedsięwzięt wykonać doświadczenie z 10 krowami.

Odstawionym więc osobno dziesięciu krowom, o ile możności zbliżonym do siebie i wagą i zdolnością użytkowania paszy, dziennie zadawał na 1000 ft. żywej wagi 34 1/2 ft. buraków, 3 1/2 ft. siewki z owsianki 2 1/2 ft. plew owsianych, 5 1/3 ft. słodzin, 5 fut. otrębi pszennych 9 fut. słomy owsianej i przeszło 1. fut. grubych trocin z drzew iglastych, które na umyślnie sporządzonym do tego młynku z drzewa otrzymywał i przez grube rzeszoto przesiewał. Pasza ta tak była zadawana, iż zwierzęta w zupełności ją wyjadały.

Po 14 dniach rację tę zmienił w ten sposób, iż trocin ilość powiększył do 4 1/2 fut. na 1000 ft. żywej wagi dziennie, a za to zmniejszył dawkę słomy długiej o 3 1/2 fut. tj. o tyle, o ile trociny rowiększył. Paszę tę zupełnie krowy się najadały, natomiast zawartość tłuszczu w mleku od nich znacznie się powiększyła, a samo mleko w smaku było lepszem i dawało lepsze masło.

Po zastąpieniu trocin znów słomą owsianą wydatek mleka się zmniejszył i zawartość tłuszczu; gdy znów w miejsce słomy dawał trociny, mleko nabierało dawnych własności i ilość jego się powiększała.

Z takim samym skutkiem paś on inne krowy przez przeciąg 5ciu tygodni trocinami, które przez możebnie najdrobniejsze rzeszoto przesiewał.

Gdy w miejsce 5 1/2 fut. słodzin z browaru zadawał 18 fut. zakwaszonych liści buraczanych i 7 fut. najdrobniejszych trocin, a 2 fut. tylko owsianki, skutek był nie mniej zadowolniający i zwierzęta zdrowo i dobrze się trzymały tak nawet, że kaszel starych i na płuca chorych podczas doświadczenia był słabszym. Z doświadczeń tych dr. Lehmann wyciąga wniosek, iż bez szkody można w paszy przernaczającej dla krów 1/3 część potrzebnego drzewnika zastąpić trocinami.

Prof. Müller, który wielkie doświadczenia w Szwecji w tym względzie przedsiębrał, utrzymuje, iż trociny ze zdrowego i świeżego drzewa a prztem przesiane, łatwiej ulęgają strawieniu, niżej sieczka z pszennej i żytniej słomy. Szczególnie korzystnym okazały się trociny zakwaszone w dotach z odpadkami z fabryki krochmalu (skrobi).

Oto są owe próby pzez bardzo poważnych wykonane ludzi, może i namby się ośmiać popróbować tam, gdzie łatwo o większe ilości trocin.

Arak i rum, i skutki pijaństwa.

Arak jest to właściwie wódka wypalana z ryżu, cukru, z soku palmy kokosowej lub z kokosowych orzechów.

Prawdziwy arak jest biały jak woda, ma przyjemny smak i zapach, i przeszło połowę alkoholu, a przeto odurza. Najlepszy arak jest z Goa, co leży na wyspie wschodnio-indyjskiej w Azji; również wyborny jest z Batawii, na wyspie Jawie w Wschodnich Indjach.

Rum zaś jest barwy brunatnej i wyrabia się przez destylacyę z odchodów, które pozostały przy fabrykacyi cukru z trzciny cukrowej. Taki tylko jest rum prawdziwy ale gdzie go teraz szukać? Najlepszy pochodzi z wyspy Jamajki w środkowej Ameryce, również z wysp Guadeloupe i Dominika tamże położonych.

Rumu wylała za granicę r. 1832go sama Jamajka aż 2,757,053 gallonów, a gallon to 4 1/2 litra; wszystkie zaś inne osady w Ameryce środkowej pod panowaniem angielskiem aż 4,721,943 galonów. Zwyczajny zaś rum robią z wódki, lub właściwiej ze spirytusu żytniego lub perczarowego, który farbują smażonym cukrem, dodają do tego różnych korzeni, lub jakich przypraw, aby pachniał... i oto masz prawdziwy rum Jamajki! — i to ma być napój zdrowy! Trucizną jest.

Skody aż dwie wielkie ponosim z palenia wódki, bo tracim pozytywienie i robim truciznę. Niejednego już wódka zabiła na ciełe i duszy, na zdrowiu i majątku, bo iluż to ludzi uczciwych, zdrowych, silnych i zamożnych przyszło przez wódkę do upadku? Zubożeli i nie zdadni są do pracy, bo ręce im drżą, jakoby zimnicy dostali; na nogach ledwo się utrzymać mogą... oczy zapadłe... twarz blada i żółta z nosem czerwonym jak burak, a krostami usuti... albo też czerwona i nabrzmiała... Oto obraz pijaka. Do jedzenia ochoty nie ma, bo wódka skurczyła kiszki i kład się mająć brać siły do pracy? ale na picie jest ochota... o! jest, od rana do wieczora, i w nocy nawet... a kład już brać na tę nieszczęsną wódkę? pije się, póki się ma za swoje, a jak nie ma, to na kredkę... ale jak karczmarz na kredkę nie chce już dać, a pić się chce... to się co porwie, aby można pić; i tak pijak wychodzi na złodzieja... Oto skutki przebrzydłego nałogu pijaństwa!

A dalej iluż to pijaków nagłą śmiercią umarło! Nieraz z kieliszkiem wódki w ręku, ze sprostą śpiewką lub jakimś biuźnierstwem w ustach... pada pijak nagle bez zmysłów na ziemię... już po nim... paraliż go ruszył; umarł nagłą śmiercią... a dusza jego uleciała... na straszny Sąd Boży... O jak straszne są skutki pijaństwa! a jednakowoż tak się zagubieździło po wszystkich krajach, iż je trudno wyrugować... ale coż nam do drugich? nich się tam upijają winem lub piwem, arakiem lub kimleem... my patrzmy siebie, przyjmujmy od obcych co dobrego, ale nie złe obyczaje...

Kilka słów o wartości wron, gawronów, kawek, srok i tym podobnego ptactwa.

Jakże to często w te czasy uskarża się gosposia na szkodne wrony, które z wrodzoną sobie mądrością i bezczelnością jedno kurcze po drugim sprzątają z podwórka. Wtedy mąż chcąc niechcąc nabijać musi dubeltówkę i wyjść na czaty na szkodnika, który jednak zwykle zbyt bywa mądrym i rzadko się da upolować.

Są to zwykle szare wrony różniące się nieco od wron pospolitych, ptaków bardzo dla rolnika pożytecznych.

One i kawki żywią się owadami, ślimakami i innem robactwem, szczególnie zaś chrząszczami i podrakami.

W maju mianowicie oba te gatunki pożerają niezliczoną ilość chrząszczy; a ta okoliczność, że latają zwykle

wielkimi gromadami, ułatwia im tępienie tych szkodników. Okazuje one przytem zadiwiająca z myślności, cała bowiem gromada dzieli się wtedy na dwa stada, z których jedno siada na drzewo i trzepotaniem się i skakaniem po gałęzkach strąsa chrząszcze, gdy drugie stado zbiera je chwie po ziemi. Oba zaś stada sumiennie zmieniają się przy tej pracy.

Oprócz tego wrona pospolita ma jedną jeszcze zaletę, która ją do najużyteczniejszych ptaków zaliczać każe, a tą jest sposób, jakim na łąkach i polach wydobycza z ziemi pędraki i inne robactwo. Ptak ten bowiem, wierząc w ziemi swym mocnym dziobem, może robaka i z dość znacznej głębokości wydobyc.

Wprawdzie kawka czyni to samo, dziobiąc dziobem w miejscu, gdzie się robak znajduje, może więc tylko te osiągnąć, które są bliżej powierzchni.

Wrona pospolita zatem wiernie i dzielnie dopomaga kretowi w tępieniu robactwa podziemnego, jakkolwiek nie raz i do siewów się zabiera, ponieważ i ziarka lubi, mianowicie groch, kukurudzę i t. d. Te szkody jednak nie są tak wielkie, żeby przez nie zasługiwała na tępienie, tymczasem inaczej się dzieje. Oto nie tylko, że ją gdzie można, zabijają, ale jeszcze wybierają jej jajka lub młode i gniazda psują, a to nie tylko dzieci, ale co gorsza, i dorośli!

A jaką mamy z tego korzyść? Żadną, bo rzadko na wet biedak do wroniego zbiera się mięsa;

Za to źle nie czynią myśliwi, jeżeli strzelają właściwe kruki, gawrony i wrony popielate, sójki i sroki, gdyż ptaki te, choć nie jednę mysz i nie jeden tuzin różnych szkodliwych owadów wytepią, wielkie wyrządzają szkody w dziczyźnie, a szczególnie w ptakach owadożernych, psując im gniazda, wypijając jajka, lub porwijając młode. Szkody więc, przez nie zrządzone, o wiele przewyższają korzyści; a sroka najgorsza z nich wszystkich. Ochrony godne są jeszcze należące do gatunku wron, tak zwana kraska, jeden z najpiękniejszych naszych ptaków, żywi się wyłącznie większymi owadami, mianowicie szarańczą i owemi zieleniami pasikonikami. Zasluguje ona zatem na największą ochronę. — Na przyszły raz powiemy jeszcze krótko o kilku pożytecznych ptakach

nie jest malowanym starostą, lecz człowiekiem jakby stworzonym do czynu. Wszędzie sam zajrzy, da polecenie, dopilnuje. Ziąd też pochodzi, że w jarosławskim otąd poczyną się nowy, lepszy porządek rzeczy. Szczególniejsze zwrócić on oko na lichwą, pijaństwo i szkołę. Do wykończenia pierwszych dwóch używa on całego swojego wpływu; z równą gorliwością popera zakładanie szkół i szerzenie oświaty. Jakoż w swojej mowie przy zakładaniu kamienia węgielnego ze szczególną dobitnością i jasnością prawil p. starosta o konieczności oświaty. Wykazywał, że jak o ciało musi starać się człowiek, tak samo powinien dbać i o duszę. Wieszniak stara się wprawdzie o pokarm i odzienie dla ciała, lecz ten pokarm i przyodziewek jest tak lichy, że ciało nie może się normalnie rozwijać i nabierać odpowiedniej energii i siły do pracy. Lecz i to nędzne ciało pijaństwo niszczy do reszty. Dalej dowodził, że lichwa jest jednym z największych nieszczęść ludu wiejskiego i stawił obecnym wieszniakom własny ich przykład przed oczy. Ostatecznie mówi o duszy, o l'borą lud wcale nie dba, i o upadku moralnym, co wszystko tylko szkoła, i oświata naprawić potrafią.

Ze wszech miar ważną i bardzo trafną była mowa księcia Jerzego Czartoryskiego: „Obejrzm się na około siebie, rzekł książę, cóż przedstawia się oczom naszym? lichy uprawione pola, nędzne chaty... dla tego ja uważam szkołę jako początek dobrego gospodarstwa.“ W dalszym toku zwrócił książę uwagę na tę okoliczność, że aby było dobrze na świecie potrzeba koniecznie, aby była zgoda pomiędzy gminą i dworem, co tylko za pośrednictwem oświaty dokonąć się może. „Wszyscy tu zgromadzeni, jesteśmy równi w obec praw boskich i ludzkich, wspólnie tedy siłami pracujemy nad tem, aby ta szkoła dobre wydała owoce!“ Ostatecznie udowodnił mowca, że źródłem dobrobytu jest praca i oszczędność i że dobra szkoła potrafi wpoić w lud te zasady. Wójt prostemi ale szczeremi słowy podziwował w imieniu gminy trzem mowcom za serdeczne słowa prawdy. Okrzyk: „Niech żyją! i śpiew „Mnohaja lita“ zakończyły uroczystość.

Nowiny ze świata.

Z Jarosławia 2. lipca 1876. Na dniu 27. czerwca odbyła się w Monasterzu uroczystość założenia kamienia węgielnego pod szkołę miejską. Powszechnie znane tego rodzaju uroczystości, i zbyteczny byłby jej opis, gdyby nie to, że tej uroczystości przewodniczyła myśl szczególna. Nie chodziło tu o zwyczajną w takim razie formalność, lecz o wyjaśnienie ludowi, o co głównie chodzi Lud prosty, niewieściany, obarczony podatkami i innymi daninami, ściągany fantowaniem, egzekucjami, licytacjami, więc ciągłe i wiecznie muszący dawać i jeszcze dawać a z niską brzd, nie mając z żadnej instytucji bezpośrednio zysków i korzyści, nawet w fundowaniu takich zakładów jak szkoła, widzi swoją szkodę. Chodziło tedy o, aby ludowi wytłumaczyć szczerze, otwarcie, prostemi słowy, co to szkoła i jaki jej cel.

W uroczystości tej wzięli udział: książę Jerzy Czartoryski z rodziną, książę dał cały materiał na szkołę i majstrów, gmina daje tylko robociznę do budowli — dalej dwaj kapłani obu obrządków i c. k. starosta z Jarosławia. Proboszcz miejscowy po zwyczajnych ceremoniach religijnych zabrał głos i dowodził zebranemu ludowi, że tylko w kościele i szkole lud znajdzie zbawienie, zatem zachęcał do pilnego posyłania dzieci do szkoły. Potem przemówił starosta jarosławski p. Beneszek. Już to starosta jarosławski

Z pod Moskła. W Kongresowce zaprowadzają teraz Moskale nowe sądy t. j. tak zwane gminne i okręgowe. Wielkie by to było dobrodziejstwo dla ludności, bo sądy to ustne, a w gminach obieralne. Sąd taki odbywa się bardzo prędko, zaraz po wniesieniu sprawy, przy tem jest bardzo tani. Powtarzamy więc że wielkie by to było dobrodziejstwo dla naszych rodaków gdyby Moskale nie starali się o to, aby niedopuszcz do nich urzędników polskich i aby jak najwięcej osób uczciwych usunąć od prawa obieralności, przy czem naturalnie nie skąpią fatygi, aby różnemi groźbami, prośbami a i kieszką wpłynąć na lud tak, aby wybierał ludzi miłych rządowi. Zapytacie może, dla czegoż rząd wprowadza te sądy, jeśli mu nie idzie o dobro ludności? Ba, potrzeba było, bo w całej Moskwie sądy te istnieją już od lat dwunastu, więc w gazetach obcych wymiślowano Moskale, że u siebie dobre sądy zaprowadzają, a dla Polaków nie chcą. Mimo stawianych przeszkód, starają się tamtejsi obywatela aby wybory do sądów gminnych wypadły dla nich najliepiej. Prawo głosowania w Kongresowce jest bardzo ściśnione, na sześć bowiem milionów ludności, zaledwo pół miliona ma prawo głosować. Jeśli mało jest osób uprawnionych do wyborów

to nie więcej też mają one wolność agitacji wyborczej; pozwolono im się zająć wyborami, ale do każdej gminy nadsyłają szpiegów, urzędników i żandarmów, którzy pilnują, aby czego niemiłego nie powiedziano na rząd, lub na kandydatów rządów. Z tem wszystkim ludność ochocho rzuca, się do wyborów, a gazety tamtejsze chociaż ogólnie, jednak bardzo pilnie pouczają lud, kogo i jak wybierać, aby było na przyszłość dobrze.

Ludności wiejskiej obojej płci liczone w 1874 r. (wcześniejszego obliczenia nie mamy) 5 273,136. Podług wyznania znajdowało się w tej liczbie:

Katolików łacińskich 4 348 694. Katolików greckich unitów, których teraz rząd wszystkich zmusił do przyjęcia prawosławia 256,500. Prawosławnych 9933. Protestantów 283,790. Żydów 371,929. Mahometan 2310.

A ponieważ gmin włościańskich jest 1313 (w roku 1864 było znacznie więcej, a mianowicie 3,083, ale rząd moskiewski zamienił potem wiele miasteczek na wsie), więc na jedną gminę przypada 4016 mieszkańców. Gminy te zajmują przestrzeń 1824 mil kwadratowych, czyli 18.170,991 morgów, więc gdyż wszystkie gminy miały jednaką przestrzeń, to by na jedną gminę wypadło 13,839 morgów, a na pojedynczą osobę 3 morgi i pół.

Podatki opłacane przez włościan są następujące: 1) Bezpośrednie (podymny i gruntowy); 2) Specjalne (opłata transportowa, kwatERNIKOWA, składka ubezpieczenia budowli i bydła, opłata drogowa) i 3) Opłaty gminne (na utrzymanie zarządu gminnego, szkół wiejskich i t. p.) Szkół wiejskich było w 1873 r. 2090 a uczyło się w nich dzieci obojej płci 110.551, jak widzimy wcale skromnie.

Szynków liczone 18.065 i przypada zatem jeden szynk na 292 osoby. Bardzo to smutno wygląda, ale zawsze widać, że ludzie tam mniej piją.

Zabór pruski. W walce o mowę ojczystą, o wiarę i o prawo narodowe walczą tak nieustannie i tak szlachetnie rodacy nasi w Wielkopolsce i na Śląsku pruskim; a do tej walki stoją wszystkie warstwy narodu, najwięcej lud wieśniaczy. Na pamiętkę dla posterów wielkopolskich, którzy z tą obroną stawali dzielnie w sejmie pruskim, postanowiono wybić nadal; by zaś i najubożsi wzięli udział w składce.znaczono ją tylko na 3 grosze. Piszą o tem w pismach poznańskich tak:

Z Kujaw zaproponowano trzygroszową składkę na wybić medalu ku uczczeniu posłów naszych, którzy w ostatnim czasie na sejmach berlińskich tak twardą a tak mężnie i wytrwale stawali walkę o jądro naszej narodowości, o mowę ojczystą.

Mysł piękna, zaiste! Odda się część zasłuzde, uwieczni się w dziejach tę smutną chwilę, w której o najświętsze prawo, o konieczny warunek bytu walczył nam przychodziło i bronić bytu narodowego przeciw zachciankom innych.

Zarazem znajdzie wyraz to wezbrane uczucie narodowe w ludzie naszym, który pragnie tak gorąco okazać wdzięczność obrońcom swoim, a nie ma ku temu sposobności. My zaś wszyscy, jak cierpielśmy jedną boleść gdy się traktowały owe projekty o języku urzędowym, jak się znajdowaliśmy na wiecach wielcy i mali, tak i przy tej składce trzygroszowej znajdziemy się znowu jak równo bolejący i równo obrony szukające dzieci jednej Matki.

Dołożmy więc wszyscy starania, aby składka ta jak

największej liczbie stała się wiadomą i wszystkim dała sposobność do zlania się w jeden zastęp przekonanych o dobrem prawie, o niezachwianie ofusze naszej i ufnosci w lepszą, zwycięską przyszłość.

Rozmaitości.

Co za wartość ma nietoperz? Jakim strachem napienia dzieci przelatujący nad ich głowami wieczorem nietoperz.

„Wkręci się we włosy“ powiadają rodzice, żartując, dzieciom, skoro siedząc przy pięknym terazniejszym wieczorze spostrzegą przelatującego nietoperza.

Skąd takie zdanie o tem niewinnem, a pożytecznem stworzonku powstało, niewiedząc, dość, że istnieje.

Nietoperz zwinia się wyłącznie owadami, i to takimi, które wieczorem lub nocą tylko latają, w dzień zaś siedzą spokojnie w ukryciu, a których dla tego owadożerne ptaki wyłowić nie mogą. Zład też nietoperze są nadzwyczaj pożyteczne i niezbędne, a pożyteczność ich wzrasta jeszcze z tego względu, że są bardzo żarłoczne.

Nietoperz średniej wielkości zjada od razu tuzin chrząszczy, czemu się jednak dziwić nie powinniśmy, gdyż on, jak wszystkie inne owadożerne zwierzęta, zjada tylko miękkie części onych owadów, twarde zaś, jak skrzydła, nogi i t. p. pozostawia. W tem zaś, co w istocie zjada, nie wiele prawdziwego się znajduje.

Tępienie zatem nietoperzy jest niczem nieusprawiedliwione, jak nieusprawiedliwionym jest przesąd, jakoby nietoperz miał się człowiekowi wkręcać we włosy. — Latanie jego ponad głową człowieka przeczadającego się wieczorem ma w tem swą przyczynę, że on tam właśnie ma obfity połów owadów, które około przechodnia się roją.

Sposób podbierania miodu bez okadzania pszczoł. Okadzanie pszczoł dla wybrania miodu z ula jest nader dla niego szkodliwa. Pragniemy tu przytoczyć środek daleko łatwiejszy i lepszy, podany przez pismo francuzkie „L'Agriculteur“, a wypróbowany kilkakrotnie z zadawalniającym skutkiem.

Położony na ziemi płacibę, postawic na őrduku talerz, w nim chustkę batystową, skropioną dwoma gramami chloroformu i przykryć go drucianem sitem. Dwóch ludzi niech podniesie ostrożnie ul i połóż go na sicie, zbierając następnie cztery rogi płaciby przez co w osloniętym ulu potęguje się działanie chloroformu. Z początku słychać ogromne brzęczenie całej zagrożonej osady, które uciązając się powoli, przechodzi w grobowe milczenie. Dla pewności można powiększyć do trzech gramów chloroformu i po upływie pięciu minut, ul powoli podnieść. Sito będzie pokryte na 10 centym. grubą warstwą pszczoł nieruchomych, nie dających znaku życia, niektóre tylko poruszają się konwulsyjnie. W pół godziny przy działaniu słońca, pszczoły słychać będą z przymusowej nieruchomości, a po trzech godzinach wracają w jak najlepszym stanie zdrowia do ula, który przez ten czas swobodnie można było wyprzątnąć.